# Przykładowa transkrypcja i link do nagrania

Dotyczy postępowania: Zapytanie ofertowe dotyczące zamówienia na stworzenie plików formatu .srt na podstawie napisów (transkrypcji) do nagrań filmowych wywiadów ze świadkami historii oraz weryfikacja transkrypcji

W związku z otrzymaniem pytania („czy mogą Państwo udostępnić jeden przykładowy plik mp4 oraz plik .doc (.docx) do tego nagrania dla celów prawidłowego oszacowania zamówienia?”), Zamawiający udostępnia przykładową transkrypcję oraz link do nagrania.

**Link do nagrania:** [**https://youtu.be/8cKffWnr2tQ**](https://youtu.be/8cKffWnr2tQ)

**Transkrypcja:**

To czy Pani może nam powiedzieć o dzieciństwa, kiedy Pani się urodziła i tak dalej? Kim byli rodzice?

Okej. Urodziłam się w Warszawie w ‘47 roku. W marcu. I miałam brata starszego, który się urodził w ‘45 roku. Czyli zaraz po wojnie. Właściwie w czasie już końca wojny, bo… No mówię o bracie, ponieważ on się urodził w drodze moich rodziców z powrotem z Samarkandy. Znaczy byli w wojsku, już polskim wojsku, ale ponieważ miał malarię, urodził się z malarią, więc stamtąd właśnie ta malaria, bo tam zabiło mnóstwo ludzi. Ja się urodziłam po wojnie szczęśliwie. W Warszawie. Tak, że już wyrastałam. Pamiętam jeszcze jako małe dziecko pozostałości wojny. Oczywiście na moich oczach budowała się Warszawa. I pamiętam, nawet nie było Pałacu Kultury ani MDM-u, ani… Mieszkaliśmy w Domu Bez Kantów, bo to był dom oficerski. Mój tata jeszcze wtedy był w wojsku, ale już właśnie chyba rok potem zrezygnował. Znaczy przeszedł do cywila.

## Jak wyglądała historia wojenna Pani rodziców?

Moi rodzice byli… Mój ojciec był bardzo młodym studentem prawa. Studiował we Lwowie. I próbował przedostać się do Warszawy, żeby zobaczyć rodziców, jak wojna wybuchła. I złapali go. Wywieźli go w głąb Rosji i został zaaresztowany. Właściwie nie wiem, nie pamiętam. Wiem, że wszystkich… Moja mama na przykład też była młoda bardzo. Akurat się oże…, wyszła za mąż i była na podróży poślubnej z mężem, kiedy… gdzieś tam na Wschodzie, gdzie wywieźli ich do Rosji. I losy tych wszystkich młodych ludzi były tak pogmatwane. Moja mama z tym mężem się rozstała, bo spotkała mojego ojca gdzieś tam i się zakochała. I oni mieli po kilkanaście lat. No dziewiętnaście, dwadzieścia. Tak że wszyscy… Tam dużo ludzi poginęło. Nie wiem. Wiem, że mój ojciec próbował się dostać do Polski i został postrzelony w nogę, i zaaresztowany, i wysłany do więzienia w Rosji. I potem właśnie uratował się jakoś. Miał… nie miał wyroku śmierci, ale miał… Zwolnili go. Nie pamiętam, na jakiej podstawie. Chyba po prostu… Nie wiem, czy Rosjanie pomogli wtedy jemu, żeby właśnie przedostał się tam do… gdzie organizowało się wojsko polskie. I dostał dosyć wysoką pozycję, bo on miał skończone studia już. I poznał moją mamę wtedy. I pobrali się już w drodze chyba z powrotem do Polski. To było już w ‘44, ‘45 roku.

## Pani mówi wojsko polskie. Czy to…

Które Świerczewski…

## Świerczewski.

Tak.

## Czyli to była ta Armia Berlinga, tak?

Tak.

## A zna Pani jeszcze jakieś… Czy rodzice opowiadali o jakichś właśnie wydarzeniach wojennych związanych też z tym powrotem?

Nie chcieli nam nic mówić. Rodzice bardzo mało o tym mówili. O tym w ogóle nie mówili. Mój tata zajmował się sztuką, kulturą. Pracował dla Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zajmował się takimi rzeczami. W ogóle nie chciał mieć nic wspólnego z polityką ani z wojskiem, ani z… Chcieli zapomnieć, zostawić tą wojnę z… Wszyscy zginęli. Jego rodzina, mojej mamy rodzina. Wszyscy zginęli. I nie chcieli o tym mówić nam.

Ja myślę, że wszyscy przez to przeszliśmy, moje pokolenie. Nasi rodzice nie wszyscy nam mówili prawdę i nie mówili nam detali żadnych. Nie opowiadali. I bardzo żałuję. Mój tata bardzo młodo zmarł. Ja byłam taka jakaś strasznie zajęta jako młoda osoba i nie myślałam o tym, żeby zadawać jakieś takie poważne pytania. A wiem, że miałam sny, jako dziecko, straszne jakieś z wojny. Ciągali nas po… ze szkoły filmy oglądać rosyjskie o wojnie. Pamiętam, że to była taka trauma, że rodzice już nie chcieli tego pogarszać, żeby nam mówić chyba o tym, co naprawdę się zdarzyło. Dopiero się powoli dowiadywałam od znajomych, od rodziny, która się tam gdzieś znalazła zagranicą, o tym, co się naprawdę stało. Chcieli, żebyśmy byli beztroscy, wolni i nie myśleli o tych rzeczach chyba. Mój brat więcej wiedział, on był starszy, on się interesował polityką bardziej niż ja. Ja byłam taka właściwie zajęta modą, sztuką.

## A czy coś… Chciałam zapytać o losy innych osób, które zginęły. Czy coś jest Pani wiadomo o innych członkach rodziny? Właśnie jak… co się z nimi stało albo kto zginął właśnie? Czy rodzice szukali potem…

No moja… Oczywiście. Moja… Cała rodzina mojej mamy w Częstochowie zginęła w Treblince. Wszyscy byli wywiezieni. A ojca… Rodzinę mojego ojca, tutaj wszystkich rozstrzelali. Niektórzy byli w getcie. Miał siostrę, miał rodziców. Nigdy ich nie zobaczył. Spotkał swoją kuzynkę na ulicy, która szła piechotą z Białegostoku. I ci kuzyni moi są tutaj, w Warszawie. I zostali. Nie wiedzieli, że są Żydami. Byli… Ona była przechrzczona. Nauczyła mnie, jak się modlić, chodzić do kościoła. A w ‘68 roku się spytała: To wy jesteście Żydami, a my nie? Nie wiedziała.

## A czy Pani rodzina była religijna?

Nie.

## Nie?

Znaczy mój… Mojej mamy podobno rodzina w Częstochowie była bardzo prominentną rodziną częstochowską. I to nie… Oni byli nawet… To nie byli religijni Żydzi, ale to byli Żydzi z tradycjami. Ale mojego ojca rodzina nie, byli bardzo świeccy i nie było… Z tego, co ja wiem, mój ojciec, no nie. Nie wiem, może przez to, że był na wysokim stanowisku w Polsce, może przez to, przez co przeszedł, nie chciał. Mówił, wiedział, że jest Żydem. Ja na przykład byłam na koloniach z Ministerstwa Kultury i Sztuki i dzieci chodziły do kościoła, i na różne odpusty. Kupiłam sobie medalik, chodziłam z nimi do kościoła. Jak wróciłam, tata mnie odebrał na stacji i zdjął mi medalik. Ja się spytałam dlaczego, a tata powiedział: No bo mama będzie zła, bo my nie jesteśmy wierzący. I po prostu tyle. Ja byłam młoda, nie pytałam się więcej.

## Czy Pani też była ochrzczona?

Nie.

## Nie.

Nie.

## Czyli wychowała się Pani w takim zateizowanym domu? Tak możemy powiedzieć?

Tak. W Warszawie ja… Nie było szkoły żydowskiej, nie było synagogi, nie było tej kultury. Był ten Teatr Żydowski, który też tak działał, właściwie tylko chodzili tacy ludzie, którzy wiedzieli. Ja się dowiedziałam, jak już zaczęłam chodzić do klubu żydowskiego i jeździć na kolonie, że w ogóle… Znaczy wiedziałam, że istnieje, ale że w ogóle coś takiego. Dopiero na studiach będąc i jeżdżąc na te kolonie, dowiedziałam się, że niektórzy moi koledzy z innych miast mają żydowską szkołę, chodzą do synagogi, rodzice mówili jidysz w domu. Nie, tego nie było w Warszawie, bo przeważnie ja myślę, że ci ludzie, którzy… Żydzi, którzy w Warszawie mieszkali, to byli Żydzi, którzy byli ateistami, którzy pracowali dla rządu polskiego i nie chcieli nawet chyba być religijni albo… Nie wiem, czy im było nie wolno, czy po prostu… Warszawa była inna. Inaczej to wszystko wyglądało. Mój tata był bardzo… Obchodziliśmy gwiazdkę co roku. Moja ciocia, która właśnie… Mariolka, moja kuzynka, była bardzo religijna i zawsze była choinka, mimo że to byli Żydzi. Ale oni przechrzczeni byli i w ogóle nie było żadnej mowy o jakichś świętach żydowskich. To ja się wszystko nauczyłam w Ameryce dopiero. Nie wiedziałam w ogóle, co to jest. Nie wiedziałam, że istnieją święta żydowskie, jakieś inne niż polskie. Zawsze mieliśmy Wielkanoc, zawsze była choinka, zawsze były Boże Narodzenie i się chodziło na pasterkę. No po prostu tak wyrosłam. A potem już, no to robiłam dla mojego syna. W Ameryce co roku mamy choinkę.

## Ale rozumiem, że jeśli chodziła Pani do kościoła jakoś przynajmniej na tą pasterkę, zna Pani jakieś zwyczaje katolickie, tak?

Tak.

## Czyli wiedziała Pani jak na przykład wziąć udział we mszy, tak?

Tak.

## Ale jednocześnie rodzina była niepraktykująca. Czy oni jakoś starali się wyjaśnić ten paradoks, że tutaj się modlimy, a tu…

Nie. Im to nie przeszkadzało. Oni wiedzieli, że ja żyję w Polsce, że ja mam kolegów Polaków, że ja mam przyjaciół. Miałam chłopaka Polaka. Nie było jakichś w ogóle żadnych kwestii w tym.

## Pani powiedziała, że rodzice były tradycyjne. A czy oni były…

Dziadkowie. To znaczy rodzice mojej mamy.

## Tak. To czy Pani pamięta jakieś żydowskie tradycje?

Nie, bo to było w Częstochowie. Mnie nie było na świecie jeszcze. Ale to też oni nie byli religijni w sensie… Nie byli ani rabinami, ani nic takiego. Po prostu była świecka rodzina. Tylko, że oni mieli… W tym żydowskim *community* mieli bardzo… Byli znani. Byli bogaci. Mieli [zastanowienie] place. No byli prominent, jak się mówi po polsku. Byli bardzo znaną rodziną żydowską. Nigdy się z tym nie ukrywali. Znana rodzina Weksler, mojej mamy.

## Dopytałabym o zawód taty i jego pracę w ministerstwie. Tak?

## A jak… Mówiła Pani, że ojciec po wojnie był zatrudniony w Ministerstwie Kultury. Na jakim dokładnie stanowisku? I w związku z tym, co się z tym wiązało na przykład w domu? Czy była jakaś specjalna atmosfera artystyczna w domu?

No raczej tak. Mój tata był właściwie ministrem bez teki najpierw, kultury. Więc interesował się literaturą bardzo. Zajmował się. Pomagał ludziom, którzy… pisarzom bardzo znanym, poetom i aktorom. Ministerstwo Kultury opłacało te wszystkie wydawnictwa i wszystkie teatry. Organizował. Była… Po wojnie oczywiście wszystkie prywatne takie przedsięwzięcia, teatry prywatne czy szkoły, na przykład tańca, tak jak Sobiszewskich na przykład. Oni próbowali nacjonalizować wszystko. Ministerstwo. Bo taki był trend w Polsce po wojnie. I mój tata bardzo pomagał takim właśnie ludziom jak Sobiszewscy czy mniejsze jakieś szkoły utrzymać, żeby nie były… żeby zostały prywatne. Pamiętam, że przychodził Sobiszewski, jeden z braci, do ojca z kwiatami. Do końca życia przynosił mu na urodziny zawsze kwiaty w podzięce, że uratował ich szkołę od... Ale otwierał szkoły artystyczne, pomagał organizować różne teatry i teatry dla dzieci. No zajmował się sztuką. Potem Państwowy Instytut Sztuki się otworzył, w którym mój tata był dyrektorem i powadził ten instytut, wydawnictwa wszystkie artystyczne. No i zbierało się trochę ludzi u nas w domu zawsze. Ja wyrosłam w tej atmosferze. I ponieważ w pewnym momencie PAN przejął, Instytut Sztuki przeszedł do PAN-u, do Akademii Nauk, tata został, chciał zostać przy Ministerstwie Kultury i Sztuki i wtedy został mianowany dyrektorem Towarzystwa Chopina, który na… w Pałacu Ostrogskich, który do dzisiaj istnieje. Jest w tej chwili Muzeum Chopina. Organizował konkursy chopinowskie i festiwale chopinowskie, i wszystkie… Poznałam mnóstwo bardzo ciekawych ludzi w ten sposób. Wyrastałam, no prawdopodobnie w najciekawszym okresie, bo budowała się Warszawa na moich oczach i powstawały piękne rzeźby, malarstwo i sztuka, i teatry, i wszystko. Ja byłam w środku tego. Jako dziecko wyrastałam z tym, więc nic dziwnego, że zawsze chciałam tak żyć, w ten sposób.

## I gdzie dokładnie w Warszawie Pani mieszkała?

Mieszkałam na MDM-ie. W domu, w którym jest hotel MDM. Pod filarami. A potem rodzice się rozeszli. No i tata mieszkał na Hożej. Na Kruczej przy Hożej. A mama… ja z mamą i z bratem mieszkaliśmy na Mokotowskiej, róg Koszykowej. Bardzo blisko. Tak że chodziliśmy do szkół warszawskich. Ja byłam w Liceum Technik Teatralnych, które było bardzo… jedyną szkołą w Europie w ogóle tego typu. I niestety już nie istnieje, ale członkowie tej szkoły, absolwenci, wszyscy mamy kontakt, wszyscy się znamy i do dzisiaj się spotykamy. W przyszłym roku będzie pięćdziesięciolecie od naszej matury, robimy wielki zjazd. No i wchodziłam… Mój brat chodził do czternastki, do Gottwalda, a potem do Słowackiego. Tak że też był zainteresowany teatrem najpierw, ale jednak został w polityce. Znaczy był na ekonomii politycznej. Powadził słuchowiska radiowe w radio na temat muzyki francuskiej. Którą stracił. W ‘68 roku go wyrzucili z Trzeciego Programu. On przyjeżdżał, przywoził do Polski płyty Brassensa, Brela, różnych. Bratyńskiego. I wszystkie tłumaczył, opowiadał. Audycje robił z Kreczmarem młodym, z Janczarskim. Nie wiem, czy znacie te nazwiska, ale to były bardzo znane nazwiska za moich czasów młodości.

## Wspominała Pani o różnych ciekawych postaciach, które Pani jakoś poznała czy przewijały się przez dom, kiedy ojciec pracował w ministerstwie. Kto na przykład?

Oj, to było tyle osób, tacy znani wszyscy. Ludzie teatru, ludzie sztuki. Niedawno spotkałam Danutę Szaflarską, z która wspominałyśmy, jak ja byłam dzieckiem i siedziałam u Duszyńskiego na kolanach zawsze [śmiech], bo się w nim kochałam jako dziewczynka pięcioletnia. Dużo ludzi. Poeci. Tuwim, Brzechwa. Mam mnóstwo książek. Gałczyński. W domu, w Nowym Jorku, podpisanych przez nich jako małej dziewczynce. Aktorzy, pianiści znani. Bardzo dużo. Nie chcę już wszystkich wymieniać, bo pominę mnóstwo. Ludzie teatru. No naprawdę.

## A Pani mama co wtedy robiła? Bo tak to…

Moja mama nie pracowała. Moja mama była… znaczy tłumaczką. Tłumaczyła. W domu pracowała. Tłumaczyła książki z rosyjskiego na polski i pracowała w jakiejś redakcji. Nie pamiętam już, jakiego pisma. Ale nie miała jakiejś stałej pracy.

## Wtedy, jak rodzice się, mówi Pani, rozeszli, to też tłumaczyła dalej, tak?

Tak, tłumaczyła i pisała trochę. Także w Nowym Jorku też pracowała dla wiadomości, dla Nowego Dziennika. W redakcji „Nowego Dziennika”. Znasz „Nowy Dziennik”? Taka bardzo znana była gazeta nowojorska. Już nie.

## To może dopytajmy teraz o czasy szkolne, o atmosferze w szkole, o kolegów. Czy też spotkała się Pani… No właśnie, jak wyglądały te czasy szkolne? Jaka była atmosfera w szkole?

No ja miałam świetną szkołę. Miałam… Ludzie w mojej szkole byli, no raczej nie byle jacy, bo ta szkoła poprzyjmowała bardzo mało studentów i po pierwszym oku odrzucała większość. Zostawała tylko jedna klasa. I to byli przeważnie ludzie, którzy wykazali się jakimiś tam zdolnościami powiedzmy, jeśli nie w zakresie teatru tylko, to w zakresie sztuki ogólnie. Bardzo wielu znanych reżyserów i aktorów wyszło z tej szkoły. Nie tylko projektantów, tak jak ja, mody czy projektantów kostiumów, czy scenografów. Oświetlenie wszystkich świateł w teatrach. Film. No przeważnie w filmie. Bardzo dużo ludzi znanych wyszło z tej szkoły. Przyjaźniłam się, do dzisiaj jesteśmy. Większość ludzi ze Szkoły Filmowej, ja pojechałam do Łodzi na studia, też bardzo dużo pojechało z tej szkoły właśnie na studia filmowe. Ja pojechałam na studia na… artystyczne do… na akademię, bo tam to był jedyny wydział mody, którym ja się interesowałam wtedy bardzo. Tak że ja byłam bardzo blisko Szkoły Filmowej i przyjaźniłam się ze wszystkimi. Byłam modelką trochę, pomagałam kolegom w filmach. Statystowałam, grałam w niektórych. Dorabiałam jako modelka po prostu. Wtedy studentom nie wolno było pracować, tylko były takie klu… jakieś były agencje dla studentów specjalne, które dawały pracę, ale były pewne rzeczy, które wolno było robić właśnie studentom, którzy byli wybierani przez… jako agencje modelowania albo… Ja pracowałam jako studentka, jeszcze w liceum byłam wybrana przez ludzi z Instytutu Sztuki, Instytutu Mody. Taki był instytut, nie moda polska, tylko Instytut Mody Polskiej. Wybrali mnie na modelkę wtedy i pracowałam potem dla nich już w Łodzi. A też przy filmie. Takie… No bardzo dużo studentów wybierało sobie ze Szkoły Filmowej jakieś dziewczyny w Łodzi [śmiech].

## I w jakich filmach Pani sta… grała?

No grałam, właściwie to statystowałam w wielu filmach. Nawet nie pamiętam już, w jakich, ale grałam role takie… Właściwie to miałam w „Wojnie domowej” w telewizji i w kapitanie… to się nazywało „Stawka większa niż życie”, czyli kapitan Kloss. To grałam Turczynkę. Bo ja zawsze miałam taką dosyć oryginalną urodę. Kiedyś, jak byłam młoda, miałam długie, rozpuszczone włosy, przedziałek na… Się pytali, czy pani może… czy pani chciałaby zagrać Indiankę na przykład. Zrobimy pierwszy western w Polsce. Czy może chciałaby pani zagrać Indiankę [śmiech] albo Hinduskę, [śmiech] albo jakąś taką rolę. To byłam Turczynką. Siedziałam… Znaczy to nie była żadna rola wielka, ale po prostu siedziałam na tym ubraniu tureckim i byłam barmanką w filmie. No.

## A kiedy się Pani dowiedziała, że jest Żydówką?

O, dowiedziałam się… już [zastanowienie] miałam chyba dwanaście lat, trzynaście. Od koleżanek. I mnie namówiły, żeby koniecznie pójść do klubu, do TSKŻ-u. Że tam są fajne zabawy, fajni przychodzą chłopcy i są świetne zabawy. I wiedzieli, że ja już będę zdawała do tej szkoły i że ja prowadzę… znaczy maluję. I chcieli, żebym powadziła kółko dla ma… dla dzieci. Uczyłam dzieci rysować i grafiki, różnych takich młodych, młodocianych. Różne kółka były takie, aktorskie i plastyczne. Tak że ja pomagałam. Ale głównie interesowało ich to, że ja mogłam robić plakaty na zabawy i tego typu rzeczy. Zaczęłam jeździć na kolonie. Się okazało, że bardzo dużo ludzi już znałam. I nikt nie wiedział. Tam się wszyscy [00:25] spotykali i się dowiadywali: To ty też jesteś Żydem? To ty też masz rodziców… Ale było wiele małżeństw mieszanych. Bo bardzo dużo ludzi poznałam. To do końca nawet… Dopiero się dowiadywałam już po emigracji mojej, że oni byli Żydami, że wyemigrowali z Polski. To byli ludzie, którzy nigdy by mi do głowy nie przyszło, że mają coś wspólnego z kulturą żydowską czy z jakąś… Nie z religią, bo nikt z nas nie był religijny. Nikt nie wiedział, co to jest religia, jakie są święta [śmiech] i w ogóle. Bardzo niewiele osób.

## A czy był jakiś moment, kiedy ktoś Pani konkretnie to zakomunikował? Czy czuła… I co Pani wtedy poczuła? Czy to było jakieś zaskoczenie?

Tak, to było…

## Czy Pani dopytała potem rodziców?

Tak. Było…

## Kim jest Żyd na przykład czy…

Tak, było zaskoczenie, było… O tyle, że no mój brat był starszy i on wcześniej zaczął odkrywać to, i mi opowiadał. Mówił mi, że rodzice na przykład dostawali paczki. Mój ojciec dostawał pomarańcze z Izraela. I się okazało, że jakaś tam jego ciocia jest w Izraelu, i go odnalazła, i wysyłała paczki. I myśmy się pytali dlaczego, skąd. Inne dzieci nie mają, a my mamy te na przykład paczki z Francji od mojej rodziny z ubraniami czy… No, a się okazało, że rodzina albo wyjechała przed wojną, ktoś tam się odnalazł, ktoś tam się uratował. Ale dopiero w ‘68 roku, w ’67… Mój ojciec umarł bardzo młodo, miał pięćdziesiąt jeden lat. Przed samą śmiercią odnalazł go jego stryj przez Czerwony Krzyż, z Ameryki, z Bostonu, który napisał mu, że chciałby, żebyśmy wiedzieli o tym, że oni tam są, gdyby coś się stało. I mój brat utrzymywał kontakt z tym stryjem. Ja nie wiedziałam o tym. Pisali do siebie. Mój brat chodził na angielski, ja się uczyłam francuskiego. On chodził na angielski. Pisał listy do tego stryja i w końcu postanowił wyjechać, jak mój ojciec umarł. Ojciec już mówił nam, zanim jeszcze zmarł, uważajcie, nie zapisujcie się do żadnych organizacji partyjnych ani żadnych ZMS-ów, ani ZS… jakieś tam. Ja miałam ZSP, bo ja byłam studentką. Miałam legitymację ZSP. Jak byłam w Ameryce, to mnie ciągali, nie… Na początku, zanim dostałam już obywatelstwo, to mnie ciągali po tych urzędach, co to jest to ZSP. Czy to jest organizacja jakaś komunistyczna. Bo wtedy jeszcze bardzo przestrzegali w Ameryce tego. Nie chcieli komunistów wpuszczać. Tak że były dyskusje. Mama nam opowiadała o swojej rodzinie. Tata nie był z religijnej rodziny. A no powiedzieli, że tak, że są Żydami. Że nie byli… Nigdy nam nie mówili, że my nie jesteśmy, ale nigdy nam nie mówili, że jesteśmy też. Nigdy nam nie mówili, że jakaś tam jest… Że powinniśmy cos wiedzieć na ten temat. Bo oni nie chcieli. Oni też nie byli zainteresowani tym, żeby… jakąś religią czy… Nie wyrastali w tym po prostu. I wydaje mi się, że wtedy była taka polityka w ogóle w Polsce ateistyczna bardzo, nie? Ludzie, którzy chodzili do kościoła, to tylko w Święta chodzili. Nikt nie chodził na co dzień, w niedziele się modlić. A w Święta, no to Święta. No to wszyscy chodzili tam święcić jajka czy…

## Okej. A wspomina Pani właśnie o tym, że ojciec przestrzegał, żeby nie być w żadnym związku czy partii. A czy on sam był członkiem partii?

Tak. Trzeba było być, żeby być na takim stanowisku. Był, ale się potem rozczarował bardzo. Pod koniec życia nam mówił, żeby uważać. Żeby po prostu nie wpaść w żadną pułapkę i nie zapisywać się do żadnych organizacji tego typu. Zresztą nas to nigdy nie interesowało i tak. Ale chodzili przecież do liceów, po szkołach i werbowali studentów. Ja byłam jedynie w harcerstwie, no mój brat też. W harcerstwie byliśmy.

## A w którym roku zmarł ojciec dokładnie?

’67.

## To było przed jeszcze czy po…

W styczniu.

## W styczniu. A czy ojciec… Co… Czy coś Pani wiadomo… Bo lata 60. to jest taki czas też czasami przygotowań trochę do tej antysemickiej nagonki, która się działa w marcu. Czy Pani coś wie, czy w pracy ojca coś się działo?

Nagonka…

## Czy miał jakieś nieprzyjemności z powodu pochodzenia?

Nie wiem, czy miał. Nie mówił nigdy nam o tym. Ja już… Ja się domyślam, że chyba miał. Nie chciał nam mówić. Możliwe. I ten zawał, który… Ten wylew, który miał w pracy, właśnie tam, mógł wskazywać na to, że był pod presją dużą. Myśmy nie wiedzieli nic o tym. Ale nagonka. No nagonki wtedy nie było. To znaczy całe życie wyrastaliśmy w tym. Jak się już potem gdzieś jeździło, czy na wieś, czy gdzieś tam w inne, do innych miast, czy na te obozy właśnie, to wiadomo było, że nas nie lubią. I że były jakieś tam jednostki, czy to się w tramwaj spotkało, czy na jakiejś zabawie gdzieś, czy na… czy w szkole. Zawsze był ktoś, kto tam coś powiedział nieprzyjemnego, co wskazywało na to, że tak wyrósł w domu i tak go wychowali widocznie, żeby nie lubieć Żydów. Że Żydzi to byli be, niedobrzy i że trzeba im dokuczać. No każdy z nas miał jakieś tam, bez powodu najmniejszego nawet, jakieś takie zaczepki. Ale ja myślę, że rząd spowodował tamtejszy… Ja myślę, że Gomułka wtedy spowodował. Ta wojna sześciodniowa była i było dużo Żydów, którzy bardzo obserwowali uważnie tą wojnę. Bali się. Dużo Żydów wyjechało już wcześniej. Wyjeżdżali dalej. Byłam… Mojego kuzyna wujek umarł. Byliśmy na cmentarzu. Jechaliśmy na cmentarz. I ta rodzina, dosyć prominentna w Polsce zresztą, już miała bilety do Izraela, żeby wyjechać. I umarł wujek. I moja ciocia wzięła mnie na ten pogrzeb, to było na cmentarzu żydowskim. I taksówkarz się zapytał, gdzie jedziemy, na jaki cmentarz. I ciocia Guta mówi: Żydowski. A on mówi: O, do Żydków. No takie to nie było do tego stopnia, co później, ale to się czuło.

## A sam 8 marca ’68, pamięta Pani ten dzień?

Tak. Pamiętam, byłam w Łodzi i tam były jakieś też… Wiece się odbywały studenckie. A mój brat był w samym korku, w samym środku. On był na Uniwersytecie Warszawskim. Był… Prawie że go złapali. Musiał się ukrywać. Był w tym, w tej grupie Michnika, więc bardzo dużo jego kolegów było zaaresztowanych i przesłuchiwanych. Niektórzy nawet zostali na dłużej. I wywiezieni gdzieś byli. Mój brat miał nieprzyjemności w wojsku. Musiał być w wojsku na studiach. Bardzo go tam prześladowali. On miał bardzo nieprzyjemnie. On miał rzeczywiście gorzej niż ja. Tak że on bardzo zawsze chciał wyjechać. I wyjechał przede mną rok. Jak tylko ojciec umarł i on… I zaczęły się… Otworzyli granice. Mój stryj go zaprosił i pojechał do Ameryki. Była wojna w Wietnamie. Wtedy to było w ogóle okropne, bo właściwie nikt się nie koncentrował, no oprócz… Myśmy nie wiedzieli nawet, że mnóstwo naszych przyjaciół, rodzice, wszyscy stracili pracę. Powyrzucali. Mojego brata wyrzucili z tego radia zupełnie bez powodu. Tylko dlatego, że był Żydem. Wszystkich wyrzucali z pracy. Ludzie, którzy mieli młode dzieci, nie mieli z czego żyć. Albo powiedzieli… Na przykład ktoś, kto był na wysokim stanowisku, gdzieś dyrektorskim, to mówili: To teraz możemy cię wysłać do jakiegoś tam miasteczka małego i będziesz pakował worki na… z mąką. Albo jakieś takie historie. Ja się dowiedziałam już oczywiście, bo w czasie już pobytu w Ameryce, jakie ja… co się działo tutaj. Bo ja wyjechałam na własne życzenie. Nikt mnie nie wyrzucał. Po prostu bardzo tęskniłam za moim bratem. Bałam się, że go wyślą do wojska, do Wietnamu, mimo że studiował tam. Był na… Robił magisterium w Stony Brook w Nowym Jorku. I mimo że był studentem, to brali studentów. Ale on był bardzo chudy. Bardzo wysoki, bardzo chudy i jeszcze się odchudzał, tak że nie, dali mu taką kategorię, która nie pozwalała brać ludzi do wojska w takim stanie. Tak że w ten sposób się uratował właściwie. A ja za nim bardzo tęskniłam. Ojca nie było. Ja z mamą nie byłam tak blisko. Studiowałam w Łodzi zresztą, więc byłam bardzo… Tylko wpadałam do Warszawy. Ale mój brat wyszedł 8 marca. Uciekł skądś tam, z jakiejś tam nagonki. I dojechałam z kilkoma kolegami ze Szkoły Filmowej właśnie pociągiem z Łodzi do Warszawy. On mnie zabrał na stacji pociągu i wiózł mnie do domu. I prosił, żebym w ogóle nie patrzyła na nic, co się dzieje dookoła, tylko jechać do domu. I siedział… Kazał mi siedzieć w domu, nigdzie nie wychodzić. To było bardzo dziwna taka atmosfera tutaj wtedy. Bardzo przygnębiające potem wszystko było. Bo chodziliśmy co tydzień, codziennie, co tydzień ktoś wyjeżdżał ze znajomych. I ubywało nas. To taka pustka się zrobiła wokół. I podżegali. Cały czas były w radio, w telewizji. Gomułka wrzeszczał: Syjoniści do Syjamu czy do Syjonu, czy gdzieś tam. Opowiadał takie bzdury. Tak że nie było właściwie przyjemnie zostać.

## A czy Pani wie, czemu brat wyjechał do Ameryce i nie na przykład do Izraelu albo gdzieś indziej?

Bo nie byliśmy w tym duchu wychowani. Dla nas Izrael to nie był kraj, który… To był… Ameryka, no mieliśmy rodzinę w Ameryce. To był kraj, który wtedy pozwalał wszystkim obcokrajowcom na… którzy mieli jakiekolwiek wykształcenie czy chcieli dalej iść, wspinać się i pracować, to takich ludzi wpuszczali. Myśmy się nie czuli Żydami takimi, którzy chcą jechać do Izraela. Dla mnie Izrael to było w ogóle przerażający kraj jakiś, jakaś pustynia, jakaś zupełnie inna kultura. Nie ciągnęło nas tam zupełnie. Poza tym nie mieliśmy takiej bliskiej rodziny żadnej w Izraelu. Właśnie raczej w Ameryce.

## I kiedy… Jak to wyglądało, to Pani dojrzewanie do wyjazdu? Ile to trwało?

No rok postanowiłam po wyjeździe brata. Przez rok przemyślałam to. I postanowiłam skończyć trzeci rok studiów i wyjechać. Czyli rok właściwie dojrzewałam do wyjazdu. W międzyczasie większość moich znajomych wszystkich wyjechała. Dużo przyjaciół zostało, oczywiście Polaków. Ale wtedy, kiedy już Gomułka ogłosił, że zamknie granice i że nie będzie wypuszczał Żydów, i nie wiadomo, jaka będzie ich… jaki ich będzie los dalszy, mój brat bardzo się… Robił wszystko, żeby mnie ściągnąć do Ameryki. Powiedział, że on… Że muszę wyjechać, no. Po prostu. Przestraszył się nawet do tego stopnia, że mamę ściągnął też. Mama wyjechała po mnie. Jak już żeśmy wyjechali razem z… Postanowili, jak ja byłam w Rzymie jeszcze, bo ja w Rzymie czekałam na moją wizę amerykańską. Mama postanowiła jednak też wyjechać, bo się przestraszyła. Mój brat właściwie tak na… Słuchając opowieści ludzi, którzy przyjeżdżali z Polski, coraz bardziej był przerażony, co się tutaj dzieje. No więc ci, którzy zostali, jakoś tam parę lat przeżyli po cichu, jakoś tak dali se rade, ale miałam rodzinę tutaj bardzo znanych lekarzy, którzy zostali i przeżyli, no dopóki… Ta właśnie moja kuzynka. To jej mama. I była kuzynką bliską mojego ojca, i znaną profesorem. Pracowała z profesorem Grucą. Była… Leczyła Plisiecką, wszystkich znanych aktorów, tancerzy. Była ortopedą. I no byli znani tu. I jakoś… Ponieważ byli przechrzczeni, ponieważ udawali, że nie są Żydami, więc… Nie wyglądali też. Nie mieli… Mieli bardzo aryjski wygląd, więc nie chcieli już więcej się… zaczynać życia powojennego od nowa. Dorobili się tu czegoś. Przynajmniej tego, że sławy, że byli znanymi lekarzami. I było im dobrze w Polsce, to… A myśmy byli bardzo młodzi, studenci. Nie mieliśmy ojca. Nam… No mieliśmy wybór zostać tu i nie wiedzieć, co nas czeka tutaj albo zacząć życie od nowa w Ameryce. Izrael nas w ogóle nie interesował wtedy. Zresztą nigdy. Ja bym nie chciała mieć syna w Izraelu. Izrael dla mnie to jest arabska pustyni jakaś. Dla mnie…. Mnie nie interesuje… Nawet ci moi koledzy, którzy wylądowali w Izraelu i którzy na początku byli nawet w wojsku izraelskim, wszyscy wyjechali. Do Ameryki potem przyjeżdżali. Bardzo mało ludzi zostało w Izraelu z takich moich kolegów, bliskich znajomych.

## Jak… Jeśli mogłaby Pani tylko jeszcze dodać, kiedy dokładnie wyjechał brat, kiedy Pani i matka.

Mój brat wyjechał w ‘68 roku, zaraz po festiwalu sopockim. Pamiętam, bo to było chyba w sierpniu, a on wyjechał na początku września. On miał dziewczynę, w której się bardzo kochał, Irkę Jarocką, która była Polką. Była piosenkarką. Nie chciał jej zrujnować kariery i wyjechał. Ona zresztą była w Paryżu wtedy, w Olimpii. I przyjeżdżała go odwiedzać. Znaczy on przyjeżdżał do Paryża. Ale okazało się, że jednak też wyjechała do Ameryki po jakimś czasie. A mój brat już związał się z Amerykanką. Miał dzieci. Ja wyjechałam rok później, w ‘69 roku. Wyjechałam w czerwcu do Wiednia i do Rzymu. Po trzecim roku studiów, po zaliczeniu.

## A mama?

Mama wyjechała w połowie, chyba przyjechała na jesieni. Przed samym moim wyjazdem. Ja wyjechałam koniec listopada do Stanów z Rzymu. Mama przyjechała chyba w sierpniu czy we wrześniu.

## A jak wyglądała jakby logistyka tego całego wyjazdu? Jak Pani się do tego przygotowywała?

To był… No nie chcę nawet o tym mówić ani pamiętać, bo to było tak skomplikowane załatwianie tych papierów. Dobrze tylko, że na szczęście mój brat był w Ameryce, już było wiadomo, że jadę do najbliższej rodziny. Wtedy łączyli rodziny, więc na tej zasadzie. Nie bałam się, że mnie wsadzą w samolot i wyślą do Izraela. Pojechałam do Wiednia, od razu spotkałam tam ludzi, których znałam, którzy mi pomogli przenieść się do hotelu i załatwić wszystkie papiery, które potrzebowałam do Rzymu bezpośrednio, a nie wsadzali do pociągów do Izraela. Bo było wielu takich, którzy tak wylądowali niechcący. Ale załatwianie papierów tutaj to była udręka. Moja mama mi pomagała trochę, ale to było latanie po urzędach i nostryfikowanie wszystkich moich papierów. Prze… Musiałam mieć wszystkie moje dyplomy z moich szkół i wszystko tłumaczone na angielski, i poświadczone przez notariuszy. I wszystkie papiery, i tak dalej. Ja nic nie zabrałam. Ja miałam parę książek, kilka rzeczy podręcznych, jedną walizkę. Ja nic nie miałam ze sobą, tylko papiery ważne, które latami załatwiałam.

## A same rozmowy w jakiejś… nie wiem, ze Służbą Bezpieczeństwa? Pytano o jakieś…

Nie, ale jak jechałam rok przedtem czy dwa do Paryża na wakacje, to za… to mnie wezwali do Pałacu Mostowskich i powiedzieli mi, że pod jednym warunkiem dostanę paszport, jak będę pisała sprawozdania, z kim się spotykam i do kogo chodzę w odwiedziny. A ja miałam osiemnaście lat i powiedziałam, że ja nie znam nikogo w Paryżu. Mam tylko daleką rodzinę, której nie znam i która wyjechała z Polski przed wojną i nie będę pisała, ale dali mi paszport. Nie, przy wyjeździe nie, tylko mi powiedział mój profesor, znaczy to nie był profesor, tylko jakiś tam wojskowy na przysposobieniu wojskowym: O, jak dobrze, że jedziesz do Izraela, to pójdziesz do wojska. To się nauczysz, co to jest wojsko naprawdę. Albo… Bo nie wolno było mówić wtedy, że się nie jedzie do Izraela. Bo załatwiało się wszystkie papiery przez ambasadę holenderską. Nie było… Na zasadzie, że się wyjeżdża do Izraela. Nie mówiło się wtedy, że ja nie jadę do Izraela, tylko do innego kraju. Bo tylko na tej zasadzie można było wyjechać, że się jedzie, jechało do Izraela. Tak, że tak, niektórzy po prostu… A niektórzy byli cudowni, no. Przyjaciele, znajomi. Pomagali, wspierali.

## Czy Pani wyjechała przez Dworzec Gdański?

Tak, odprowadzałam wszystkich na ten dworzec, aż w końcu sami mnie odprowadzali. Ci, co zostali, garstka. Łącznie z moją mamą i parę osób, które potem też wyjechało. Ci ludzie. Tak, odprowadzał mnie… Pomagali mi się pakować, cały zespół Hybryd. Był taki Klub Hybrydy. Był kabaret. Stefan Friedmann, Jasio Stanisławski, który był z STS-u, ale on też, Jonasz Kofta, wszyscy, Pietrzak. Wszyscy siedzieli u mnie w domu i pomagali mi się pakować, i śpiewali, grali na pianinie. I nasz kolega też z tego zespołu, taki Tadzio Turkowski, mnie odwiózł na dworzec. Przedtem obwiózł mnie po całej Warszawie jeszcze na do widzenia. I potem sam wyemigrował już z drugą falą emigracji, tym razem Solidarność i przedtem ta emigracja przed Solidarnością polska, wszyscy wylądowali właściwie w Ameryce, moi koledzy. Znaczy dużo. Oczywiście wielu zostało aktorów i do dzisiaj się przyjaźnimy.

## Mówi Pani, że miała jedną walizkę. A co do niej wsadziła?

Książki głównie. Płyty.

## Te z dedykacją od Tuwima i Brzechwy?

Wszystkie. Płyty. Pietrzak napisał: Za dwadzieścia parę lat, jak dobrze pójdzie. A potem przy… dziesięć lat później, jak był w Nowym Jorku, napisał: To za trzydzieści pięć lat i dopisywał. Teraz już nie rozmawiamy ze sobą, bo się zmieniły… No polityka. Nie wiem. Nie. Jakoś ja się bardziej trzymam z kolegami… znaczy, którzy się z nim rozstali. No powiedzmy. Jako… Ale wiem, że myślimy o sobie, no. Tam z Młynarskim i tak dalej. Jestem w przyjaźni ze Stefanem, z wieloma ludźmi właśnie z kabaretów. Niestety niektórzy już nie żyją, odeszli, no. Byli starsi ode mnie trochę.

## A sam ten moment na Dworcu Gdańskim jak wyglądał?

Nie wiem, bo ja byłam tak… Nie wiem. Po prostu zasnęłam. Wiem, że byłam bardzo zmęczona tym wszystkim i zasnęłam. I do Wiednia… Bo raz sprawdzali coś i wiem, że chcieli sprawdzić moją walizkę. Obudzili mnie. Tam coś zaglądali. Była jakaś pani. Okazało się, że ona była właśnie… Też jechała na jakąś konferencję. Nie wiem, z jakiej instytucji. I powiedziała tym panom, którzy tam na granicy coś chcieli sprawdzać, żeby mnie zostawić w spokoju. Jakoś nie miałam żadnych problemów tego typu, o których moi koledzy opowiadali. No, ale wyjeżdżali rodzinami, z wieloma bagażami, więc to była zupełnie inna sytuacja. Ja nie miałam tego typu żadnych przepraw z celnikami ani… Po prostu.

## A sam ten moment na dworcu, jeszcze w Warszawie, jak Pani wspomina?

No bardzo smutno. Miałam… Pamiętam, że robili mi dużo zdjęć i zdjęcie jedno takie wylądowało w książce Teresy Torańskiej, nie wiem, czy to znacie, „Jesteśmy”. I takie właśnie smutne dosyć. Z uśmiechem, ale smutne. Bo się cieszyłam, tęskniłam okropnie za moi bratem i cieszyłam się, że go zobaczę. A z drugiej strony, no zostawiałam, myślałam, że już na zawsze, kraj, który… Nie chciałam nigdy wyjeżdżać.

## To czemu Pani nie chciała wyjechać z Polski tym czasem?

Dlatego, że się czułam Polką. Nie chciałam. Dlaczego miałam wyjechać? Tu się urodziłam. Tutaj miałam przyjaciół. Tutaj miałam… Znałam język. Było mi dobrze tutaj. To znaczy nie wiedziałam, gdzie jadę, co mnie czeka. Nigdy nie miałam takich potrzeb, żeby wyjeżdżać. Są ludzie, którzy zawsze chcieli gdzieś jechać. Byli… Ja nie szukałam tego, żeby wyjechać. Ja bardzo się dobrze w Polsce czułam. Nie wiem, miałam dużo przyjaciół takich bardzo oddanych i nie miałam tego, że ach, może będzie mi lepiej gdzie indziej. Nie brakowało mi tego jakoś. Nie szukałam przygód. Miałam tyle przygód tutaj. Nie miałam takiej potrzeby.

## Dopytamy teraz o to, o sam moment, tak? Przyjazdu do Ameryki. A jak wyglądało… Dojechała Pani do Rzymu. Jak rozumiem, tam przez jakiś czas…

Parę miesięcy chodziłam do szkoły na angielski. Zwiedziałam Włochy. Było cudowne rzymskie wakacje, które wiadomo, że się skończą. Byliśmy na tyle młodzi, że nie byliśmy zestresowani tak bardzo. Ale też [zastanowienie] byłam w ambasadzie amerykańskiej kilkakrotnie na przesłuchaniach różnych. I byłam potem wzywana na to, że musiałam złożyć przysięgę. Dostałam wizę, papiery wszystkie amerykańskie. Wiadomo było, że mam rodzinę, brata, którzy za mnie gwarantowali. Bo wtedy w Ameryce, jak się nie miało rodziny, która gwarantowała, że jak bym nie miała pracy, to oni będą płacić za moje życie, to nie wpuszczali do Ameryki. Tak że już, jak tylko dostałam papiery wszystkie, to pierwszym samolotem, który organizo… Znaczy pomagała nam bardzo amerykańska organizacja żydowska. I pierwszym samolotem, jakim… Bo oni płacili za nasz pobyt w Rzymie. Niektórzy płaca… pracowali, którzy znali języki i którzy dostali jakieś prace w Rzymie, dorabiali trochę, niektórzy nie, tak jak ja. Więc w zasadzie im wcześniej, tym lepiej dla nich.

## To był Joint?

Joint, tak. HIAS.

## Ta organizacja, rozumiem. No i ten moment. Przyleciała Pani do Nowego Jorku, tak?

Przyjechałam do... Przyleciałam do Stanów. Mój brat mnie odebrał z lotniska. Jeszcze z jakimś profesorem z jego akademii, z jego studiów. I zabrał mnie do swojej… na swoją uczelnie. To znaczy on… To było… Stony Brook to jest na Long Island, to jest miejscowość niedaleko Nowego Jorku, nad oceanem. I to był znany dosyć uniwersytet, który zatrudniał bardzo znanych polskich profesorów. Mój brat tam studiował i wykładał też. Miał pracę jako asystent profesor. I profesor Karst, i profesor Kot, wszyscy, którzy mnie znali, z otwartymi ramionami mnie przyjęli do siebie do domu. I tam mieszkałam, dopóki nie znalazłam mieszkania w Nowym Jorku. Mój brat został oczywiście w Stony Brook, bo tam pracował i studiował, kończył studia. A ja już znalazłam mieszkanie, znalazłam dziewczynę z Czechosłowacji, która też uciekła. Żydówkę. Pianistkę, która w July Art wtedy studiowała pianino, a ja malowałam, więc bardzo artystyczny dom. I tak się tułałyśmy. Najpierw jedno mieszkanie, potem drugie mieszkanie. Ktoś tam nam pomagał, jacyś tam znajomi, którzy już byli dłużej od nas. Nie było wielu, ale… Też studenci, którzy potem już dostali pracę i się przenosili gdzieś. Tak że tak się zaczęło. Ale było bardzo smutno. Ja nie lubiłam… Nie podobał mi się Nowy Jork, nie lubiłam. Nie znałam języka. Chodziłam… Znalazłam se pracę bardzo szybko. Koledzy mi pomogli, którzy mnie znali. Mój kolega, który tutaj był znanym dosyć… Znaczy był… Michał Hochman, który śpiewał piosenki studenckie [śmiech]. Nie wiem, czy wiecie, kto to jest? Miał pra…

## Miał taką słynną piosenkę…

„Konik na biegunach”. To spytał się, czy chcę pracować w muzeum Metropolitan. Oczywiście wzięłam tą pracę natychmiast. To była praca, do której wymagane były takie rzeczy jak na przykład ładne pismo, bo trzeba było pisać, wszystkie kartoteki przerabiać. Membership Office to się nazywa. Wtedy jeszcze wszystko było ręcznie robione. Nic nie było na komputerach. Zaczęłam się uczyć dopiero takich starych komputerów, jeszcze przedpotopowych, tam właśnie. I miałam świetną pracę, bo to była praca w muzeum. No więc miałam… Pracowałam cały dzień, ale w czasie lunchu i było nas parę osób znajomych, się spoty… znaczy z Polski studentów, którzy pracowali tak jak ja w noc. Znaczy w dzień się pracowało, a wieczorem studiowałam na NYU angielski. Ponieważ miałam dobre wyniki, to Joint zapłacił za moje studia. I pracowałam na mieszkanie, na jedzenie, na życie. Ale pracowałam od rana do nocy. Znaczy nie było mnie w domu. Dopiero się wracało o jedenastej w nocy właściwie. Rano do pracy znowu, tak że… Ale było przyjemnie, bo zwiedzałam muzeum w ciągu przerw i miałam zaproszenia, i organizowaliśmy tak zwany Bye Son Tenial. I mieliśmy… Wtedy był, jak się mówi po polsku, burmistrz. Burmistrzem Nowego Jorku był, bardzo ciekawą osobą, był major Lindsay, który, nie wiem, czy słyszałaś, ale był taki bardzo przystojny, ciekawy. Którego potem wyrzucili, bo mieliśmy śnieżycę, a on pojechał na Bahamas i go nie było. To go wyrzucili ze stanowiska. Ale wtedy było dwustulecie Nowego Jorku i organizowaliśmy wielki bal. I szukali studentów właśnie takich, którzy będą. Między innymi chodziłam do nich do domów, doręczałam zaproszenia. I w czasie balu musieliśmy rozmawiać z nimi w różnych językach. Tak że to było bardzo ciekawe, bo zaproszeni byli bardzo ciekawi ludzie na ten bal, na obchody. To trwało tydzień, dwa. Ten cały… te obchody. Ale pracę miałam rok czy dwa. Potem już znalazłam lepszą pracę. Byłam Academic Press, gdzie też miałam wspaniałą szefową Amerykankę, która po prostu pozwalała mi w przerwach, jak nie miałam dużo pracy, czytać książki, ale sprawdzała, czy są po angielsku [śmiech]. Musiały być amerykańskie książki. No i dużo się nauczyłam też, ale właściwie chciałam robić, no wykonywać mój zawód. Starałam się dostać na studia dalsze. No, ale wszędzie, gdzie składałam papiery, mówili mi, że już mam właściwie za dużo tych wszystkich studiów, że ta szkoła moja, to liceum, to już w ogóle jest lepsze niż FIT, czyli Fashion Institute of Technology. Nie wiem, czy słyszałaś. Na różnych uniwersytetach, Yale i tak dalej, to moje studia trzyletnie, które w Łodzi zaliczyłam, to już dawały mi więcej niż ich dyplom. Tak że znalazłam pracę przez kolegę znajomego. Poznałam też przez jakiegoś kolegę ze Szkoły Filmowej, filmowca, którego ciotka była znaną projektantką materiałów. I jakoś zobaczył moje obrazy i prace, i stwierdził, że ja mogę tą pracę dostać. I mnie przedstawił. I no w ten sposób się znajduje pracę w Ameryce właściwie. W ten… wtedy się znajdowało. Nie wiem, jak teraz. Ale tak przez dwa lata tam pracowałam. Poznałam język, poznałam ludzi. Pomogłam koleżankom, Polkom, które przyjeżdżały z mojej uczelni, z Łodzi na studia, znaczy pracować do Ameryki, z prace, pracę załatwiać i tak ciągle coś nowego.

## Czyli co, w pewnym momencie Pani została jakby… Znaczy była Pani projektantką?

Tak, byłam w Nowym Jorku. Musiałam się przenieść. Pracowałam… No tak, to się tak zaczyna od najniższego szczebla właściwie do… Ponieważ byłam bardzo dobrze przygotowana przez moją uczelnię i przez ten, tą pracę u Wery, która była znana wtedy, słynna, to była jedyna praca, która była nie tylko jako studia artystyczne, ale fabryka jednocześnie. Drukarnia materiałów. Tak że ja od każdej strony właściwie znałam mój zawód i powoli zaczęłam przechodzić do dyrekcji, no po prostu tych większych przedsiębiorstw. Oczywiście pracowałam jak dziki koń. Bo jeździłam do fabryk i po całej Ameryce. A potem, jak zmienili… Fabryki zostały wszystkie sprzedane i zamknięte w Ameryce, musiałam jeździć do fabryk na Wschód i do Chin, do Pakistanu, do Indii i tam, gdzie się teraz tam produkuje wszystko. Bo amerykańskie wszystkie firmy zostały zamknięte. No i teraz już w ogóle nie ma.

## A jak wyglądały Pani kontakty z Polską przez ten okres?

Cały czas miałam bardzo… jak najbliższe kontakty. Od momentu… Mój pierwszy mąż, który był też połowicznie Żydem, bo jego ojciec był Żydem, matka Polką, mieliśmy syna, właśnie mój syn Paul. Też był z Polski, więc mieliśmy wspólnych znajomych, kolegów. Jeździliśmy do Polski odwiedzać mojego… znaczy dziadka mojego syna, który został. Leopold Lewin, poeta. I bardzo chciałam, żeby mój syn się nauczył polskiego, żeby znał swojego dziadka. Bo matka Krzysztofa umarła, jeszcze jak on zdawał maturę, bardzo wcześnie. Mój ojciec bardzo wcześnie umarł. Ale Leopold żył. Mieszkał w Warszawie. I przyjeżdżaliśmy tu, jak tylko się… Pierwszy raz, jak mój syn miał pięć lat, w ‘85 roku. To jeszcze była… Znaczy jeszcze komunizm był. Jeszcze przed… Wszystko na kartki, bardzo ciężka sytuacja. No i potem już, jak byłam drugi raz z nim, on miał dwanaście lat, to już wszystko się zmieniło. To już było po… No mieliśmy tutaj… Mój mąż gdzieś tam poszedł sam wieczorem to go zatrzymywali. Wszędzie była przecież milicja wtedy. Jakieś tam takie stały budy z wojskowymi na rogach i zatrzymywali ludzi. Legitymowali wszystkich, oglądali paszporty i tak dalej. To nie było zbyt przyjemne. No, ale chciałam bardzo, żeby mój syn poznał dziadka swojego i środowisko dziadka, które też… znanych… Poznał Szpilmana, poznał bardzo dużo poetów znanych i pisarzy, i pianistów, i tak dalej. Tak że od małego dziecka on wiedział, skąd… Chciałam, żeby wiedział, skąd my jesteśmy, skąd my się wywodzimy w ogóle.

A jak…

A potem chciałam bardzo i tak wrócić, znaczy wrócić, chciałam… Zawsze szukałam mieszkania w Warszawie, od lat. Dziesięć lat temu kupiłam mieszkanie. Ale poznałam… Mój mąż pierwszy nie żyje. Poznałam Radka, który był z tej drugiej emigracji polskiej. Bo ja miałam bardzo polskie towarzystwo, bardzo mieszane, amerykańsko-polsko-żydowskie. I cały czas działam w polskich różnych placówkach. Przyjaźnię się Polakami. Chodzę, uczęszczam na wszystkie oficjalne i nieoficjalnie spotkania w konsulacie. I jakoś przyjaźniłam się zawsze. Mojego ojca żona druga była Polką. Jej syn też wylądował w Ameryce. I on poznał mnie z moim mężem drugim. Tak że moje dzieje są dosyć mieszane i skomplikowane. Nie takie… Dlatego ja nie wychowałam mojego syna w duchu żydowskim. Bo on kiedyś przyszedł zbuntowany: Dlaczego ja mam choinkę, ja jestem Żydem. To ja mówię: Jak jesteś Żydem, to ty idź do szkoły i się naucz, do szkoły żydowskiej, do sunday school, i się naucz coś o swojej kulturze i o swojej religii, bo ja nie mam pojęcia. Ja ciebie tego nie nauczę. No, ale poszedł dwa razy i zrezygnował. Nie szło mu.

## Dlaczego?

No i ożenił się z katoliczką, i mam chrzczone wnuki. Tak to wygląda [śmiech] niestety. Stety czy niestety, mnie to nie… Ja jestem zadowolona, ale… Mój mąż też. Jest, ma tu rodzinę bliską. Ja mam rodzinę. Przyjeżdżaliśmy co roku. Właściwie wszyscy mówią: Dlaczego, jak masz wakacje i tak mało wakacji, bo Amerykanie bardzo ciężko pracują i nie mają wakacji, ty jeździsz ciągle do Polski, dlaczego nie jedziesz gdzie indziej, zwiedzieć świat. Nie, mnie nie interesuje. Znaczy interesuje mnie, ale poczekam do emerytury. No i właśnie doczekałam. I znowu tu jestem [śmiech]. Tak że, no robimy małe wypady takie po Europie, ale raczej… Mój syn mieszka w Los Angeles, tak że muszę wybrać.

## Strasznie daleko.

Strasznie daleko. Teraz właśnie niestety muszę wracać, bo oni będą w Nowym Jorku. Oni są w biznesie filmowym. Także moja synowa ma jakąś premierę w Nowym Jorku i przyjeżdżają z dziećmi, więc... Tydzień po naszym powrocie, więc nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć wnuki z kolei. Tak że w przyszłym roku będziemy dłużej jeszcze. Obiecuję sobie, że będziemy dłużej. I może mi się uda wnuczkę przywieźć, która już wtedy będzie mogła chyba zacząć tu. Będzie cztery latka miała za rok, bo trzy skończy 19 sierpnia.

## Wspomina Pani, że pierwszy raz przyleciała po wyjeździe z Polski w ‘69, w ‘85 roku. Czy… Właśnie tak okiem takiej osoby trochę jednak z zewnątrz, jak Pani porównuje te lata 60. i 80. wtedy, kiedy, no…

No byłam już dorosła kobietą. Miałam rodzinę. Przeszłam piekło, bo uważam, że zaczynać od nowa, nawet w takim wieku jak ja, już se nie wyobrażam jak rodzice nasi, ale to była gehenna. No zwłaszcza właśnie w Ameryce, bo to był kraj, który nie dawał wszystkiego. To znaczy wszystko trzeba było samemu zdobyć. Zobaczyłam, jaka smutna jest… No nie jeździłam po Polsce, ale byłam w Warszawie i było smutno, i szaro. I nikt nic nie miał. Ja wszystkim moim kolegom chodziłam cały czas do Peweksu, kupowałam wszystko, lekarstwa. Moim kuzynom pampersy, znaczy *diapers*, jak się nazywa, pieluchy dla dzieci, lekarstwa, kosmetyki. Nic nie było w sklepach, tylko były te Peweksy. Ja miałam dolary. Pomagałam, komu się dało. No wszystkim kolegom aktorom, rodzinie mojej. No jakoś to było tak wtedy bardzo smutne. Ale takie miałam wrażenie, że no nie wróżyło nic dobrego. Że przez wiele lat się nic nie zmieni. Ale jak przyjechaliśmy, jak miał Paul już dwanaście lat, to było troszkę lepiej. Też nie było tak różowo, ale jeździliśmy do Zakopanego, już poznał Kraków, trochę folkloru. Poznał jakąś dziewczynkę. Zaczął grać, popisywać się przed dziadkiem na pianinie, co on potrafi, na jego wielkie urodziny. I tak jakoś się, no nie wiem, bardzo… Już był na tyle dorosły, że bardzo mu się spodobało tutaj. Nie pamiętam nawet, jak to było tak dokładnie. Ale poznał dobrze swoich kuzynów, swoją rodzinę. Już wiedział, że tu ma rodzinę i że tu… Oczywiście wrócił, wróciliśmy do Polski i niedługo potem… Znaczy do Nowego Jorku. I niedługo potem dziadek umarł. I jakaś pani wszystko zabrała, wszystkie jego nawet rzeczy i mieszkanie, i rysunki, które Paul wysyłał do dziadka. I wszystkie takie rzeczy. No, ale zostaliśmy z książkami, które dziadek dedykował dla Paula, z Polski i przysyłał nam.

## A jak Pani utrzymywała kontakt ze wszystkimi swoimi znajomymi przez te lata?

Zawsze.

## Ale…

Pisaliśmy do siebie. Spotykaliśmy się na różnych… w Europie gdzieś, w różnych miastach, w różnych miejscach. Przyjeżdżali do Ameryki na stypendia. Dużo moich przyjaciół po akademii, malarzy tu, z Warszawy. Jakoś pisaliśmy. Teraz już jest… Potem były te… Ludzie się odnajdywali przez Internet. Ale przedtem ja nie wiem, jak myśmy to robili. Ja byłam jedną z pierwszych, którzy zorganizowali zjazd w Izraelu dla wszystkich ludzi, którzy wyemigrowali w ‘68 roku. To się nazywa Reunion 68. Nie wiem, czy słyszeliście o tym. W Izraelu, dlatego że wtedy w Izraelu była taka sytuacja, gdzie oni nie mieli pieniędzy, a myśmy podobno mieli. Że im było trudno wyjechać, a nam było podobno łatwiej. Więc myśmy pakowali nasze dzieci i zbieraliśmy się wszyscy w Izraelu. I nawet przyjeżdżali do nas nie-Żydzi, którzy też przychodzili do klubu żydowskiego, którzy też jeździli z nami na kolonie i też przyjeżdżali do Izraela, i wszyscy byli jak w jednej rodzinie. Przyjeżdżaliśmy z dziećmi ze wszystkich krajów świata co parę lat i wszyscy się… Odnawiali swoje… Utrzymywali nowe kontakty i tak dalej. Do dzisiaj. W zeszłym roku mieliśmy w maju zjazd. I za dwa lata będzie następny. Dużo ludzi już odeszło od nas niestety. Przedtem przyjeżdżaliśmy sami, młodzi, potem z dziećmi małymi, potem z dorosłymi, a teraz już z wnukami.

## I kiedy ten pierwszy Reunion Pani zorganizowała?

Dwadzieścia pięć lat temu. Znaczy już z małymi dziećmi. To był… Znaczy były Reuniony, które organizowaliśmy w Ameryce. I wtedy jeszcze nie mieliśmy dzieci. I potem małe dzieci, malutkie. A już taki wielki największy zjazd w Izraelu był od tego ro… od zeszłego roku, dwadzieścia pięć lat temu, czyli dwadzieścia sześć lat temu. To było takie największe Reunion na cały świat, w Izraelu. To już zaczęło się powtarzać co rok, co pięć lat, potem co cztery, teraz co trzy. Bo nie mamy czasu.

## I co, i polubiła Pani jakoś Izrael bardziej?

Tak, ja nigdy nie, nie lubiłam. Ja po prostu nie znałam Izraela przedtem. I nie ciągnęło mnie tam nigdy. Polubiłam? To znaczy podoba mi się. Jest piękny. Izrael jest piękny. Mam wielu przyjaciół. Mam rodzinę, którą poznałam, która mnie odnalazła przez Czerwony Krzyż w Ameryce. Przez… Nie wiem, jakim cudem. Jakoś nie jesteśmy tak blisko, bo myśmy się nigdy nie znali, ale bardzo ciekawe było to spotkanie, bo to już inna generacja po prostu. Natomiast bardzo lubię Izrael i bardzo lubię się tam spotykać, ale nigdy bym nie myślała, żeby tam mieszkać albo… Nie ciekawi mnie ani usytuowanie tego kraju, ani klimat, ani jedzenie, ani [zastanowienie] polityka, ani… Nie wiem, jakoś ja jestem Europejką chyba. Ja jestem Polką. Ja się nie czuję… [śmiech] W Ameryce też się nie czuję. To znaczy ja jestem Amerykanką, jestem patriotką, bardzo się czuję, poczuwam, ale to nie dlatego, że mnie ktoś zmusił, dlatego że mnie tak przyjęli po prostu. Że w Ameryce każdy właściwie, kto się osiedli w Ameryce, się czuje Amerykaninem. I to jest bardzo taki kraj właśnie dla takich ludzi jak my, którzy są, no wykopani w jakiś sposób ze swojego gniazda, no. Ale nie tylko dla takiej emigracji, tylko dla takich jak mój mąż, który chciał wyjechać z Polski. Mimo że jest Polakiem i nikt go nie wyrzucał. Ale była emigracja za chlebem, potem była emigracja polityczna. Potem była druga emigracja jakaś tam inna. Ale każda ta emigracja polska była dobrze przyjęta przez Amerykę. I jedyne, co mam do zarzucenia, to, że nie dają wiz Polakom. To uważam, że to jest skandal. A oprócz tego to czuję się Amerykanką, ale przede wszystkim się czuję Polką. Nigdy nie przestałam.

## I czy Pani też identyfikuje jako Żydówką? Czy to…

Tak. Ja się… Oczywiście. Ja jestem Żydówką. Ja się tego nigdy nie wyprę. Moi dziadkowie byli Żydami. Moi rodzice byli Żydami. To nie byli Żydzi, którzy mi dali życie, znaczy jakieś wiadomości o świecie, ale ja się tego nauczyłam. Ja poznałam. Ja się nauczyłam bardzo dużo w Ameryce. Bardzo dużo kultury, bardzo dużo o religii. Pewne rzeczy mi odpowiadają, pewne nie. Ale ja się nie mogę nie czuć Żydówką. Bo ja jestem Żydówką [śmiech]. To jest niemożliwe. To tak jakby… Bo to nie jest religia według mnie, żydostwo to nie jest religia. Jak ktoś jest religijny, to może zmienić religię, prawda? Można się przechrzcić, można… Ale pochodzenie żydowskie, tego nie można zmienić. Się ma po prostu geny jakieś żydowskie.

## I czy Pani kiedyś była religijna w Ameryce?

Nigdy. Ja w ogóle nie mogę powiedzieć dużo o religii, bo ja uważam, że religia nie zbliża ludzi, tylko ludzi dzieli. I nigdy nie… Nie powiem, że ja jestem ateistką jakąś, ale nigdy nie przeszkadzała mi religia. Ja lubię dowiadywać się o różnych religiach. Mnie to interesuje jako, nie wiem, jakaś historia sztuki czy coś takiego. Jakby jakaś inna dziedzina po prostu. Ale praktykując religię, nie, nigdy tego nie próbowałam i nie chciałabym, nie. Nie interesuje mnie to. To do niczego nie prowadzi po prostu. Według mnie. Znaczy można wierzyć, bo ja chyba po prostu od dzieciństwa tak, nie wiem, czy wyrosłam, że ja się nie modlę, nie idę do kościoła, ale jak coś się stanie, ktoś zachoruje albo ja jestem chora, to ja się modlę w środku do Boga. Bo ja umiem tylko po polsku się modlić. Znam jedną modlitwę, którą się nauczyłam za młodu. To umiem się przeżegnać i umiem się… Ale w środku. Zawsze to środku jest. Nie… Ale to niechcący. To nie, że ja chcę się modlić, tylko czasami to samo, po prostu to jest automatyczne jakieś. Chyba u wszystkich. Ja nie wiem. Może ja jestem nienormalna.

## Ja myślę, że każdy ma trochę inaczej w tych sprawach. A święta tak na co dzień jak Pani obchodzi? Czy kiedyś próbowała Pani albo czy próbuje obchodzić jakieś żydowskie święta?

Tak, my obchodzimy jedne i drugie. Moje święta… Znaczy wszystkie katolickie są obchodzone u nas, a żydowskie u mojego brata. I rodzina, która jest amerykańską rodziną mojego brata, to są ludzie, którzy… znaczy też mają Passover i to jest bardzo podobne do Wielkanocy. I w tym samym czasie mniej więcej. I wszystkie święta się nauczyłam od nich, wszystkie te żydowskie święta, które się obchodzi. Chanuka i te wszystkie inne to… Mój syn oczywiście też. Jako od dziecka, to chodził do mojego brata, mój brat ma też dwóch synów i oni wszyscy razem obchodzili te święta. Tak że jedne i drugie święta obchodzimy. Ale to nie to, że idziemy do synagogi albo do kościoła, tylko w domu się obchodzi z dziećmi. Cała rodzina. I takie, i takie się nauczyłam obchodzić. I z przyjemnością. Bo to są cudowne święta. Te żydowskie święta też.

## I czy Pani też celebruje szabes?

Nie.

## Nie.

Znaczy jak jest jakiś żydowski ślub i ktoś mnie zaprosi, czy na szabes, to pójdę. Ale to nie jest coś, co u mnie w domu się obchodzi albo co ja robię. Nie.

## Jak Pani się teraz czuje w Polsce?

Nie chcę wyjeżdżać. Jest mi strasznie smutno. A wiem, że jadę do siebie i jadę do mojej rodziny, do moich dzieci, do moich wnuków i do mojego brata, i do wszystkich moich przyjaciół, i przyjaciółek, i no do mojego domu w Ameryce. Ale będę bardzo tęskniła. To tak przeleciało, to były moje najdłuższe wakacje w Polsce. Jak sen. Bo ja mam tu ciągle nawet takie nienasycenie po prostu tej Polski. Niedosyt, no. I przyjaciół, z którymi się co chwila widuję. Właśnie o pierwszej mam spotkanie. Tak że nie wiem, o której… na Zgoda ulicy. Więc chyba… Mam nadzieję, że zdążymy dojechać.

## Niedaleko?

Tak.

## To jak to jest, to jest tak, że tam jest więcej rodziny, ale tutaj są dalej ci przyjaciele i…

Tu też jest rodzina, no bo też mam rodzinę.

## Też jest rodzina, no tak.

I tam, i tu. Tylko tam mam bliższą, bo to jest mój syn, moje wnuki. Mój brat. A tutaj kuzyni, kuzynki, ciocie, wujkowie, jego rodzice, brat jej, no wszyscy. Ale właściwie przyjaciele, no z którymi jesteśmy od urodzenia, no przyjaciółmi, prawie.

## Dobrze. Ja chciałam jeszcze spytać, dopytać Panią, gdyby mogła Pani powiedzieć nam dokładnie, jak nazywali się rodzice i brat.

Rodzice? Harley. Ja nigdy nie zmieniłam nazwiska. Moja mama jest z domu Weksler. Mój brat jest Harley też. A ja miałam dwóch mężów. Się nazywałam Lewin, Harley-Lewin. Ale już odjęłam. Mój syn się nazywa Lewin po swoim ojcu i po dziadku. A mój mąż się nazywa Anusiewicz, a ja nie wzięłam jego nazwiska, bo ja mam nazwisko amerykańskie i nie mam zamiaru… [śmiech] Znaczy to było moje nazwisko od urodzenia, ale po prostu tak się złożyło, że moje nazwisko jest dużo łatwiejsze. Wszyscy…

## A imiona rodziców i brata?

Mój brat się nazywa Edward Joachim. Mój ojciec się nazywał Mieczysław, a moja mama Teresa. Mówili na nią Tola wszyscy, rodzina i przyjaciele. Ale urodziła się jako Tauba Weksler. I o Wekslerach jest bardzo dużo z Częstochowy. Jak będzie Panie chciały znaleźć w Częstochowie Weksler, to mój dziadek się nazywał Chaim Weksler i był bardzo znanym... Tam na pewno znajdziecie, bo nie będę…

## Znanym obywatelem Częstochowy.

Tak.

## Jasne. Ja chciałam jeszcze tylko dopytać. Nie wiem, czy masz jeszcze jakieś pytania? Tak, to może to na koniec, to pytanie.

## Dobrze.

## A ja chciałam jeszcze dopytać o to, jak mama się zaaklimatyzowała w Ameryce. No bo przyjechała tam…

Bardzo źle. Mama miała pięćdziesiąt lat. I nigdy nie chciała wyjechać, tak jak ja. Wyjechała, bo została tu sama. Bała się, że się tu… Nie da se rady. Jej rodzina z Francji nie chciała jej przyjąć, nie chcieli jej pomóc nagle. Że stwierdzili, że jak dzieci są, to ona powinna być przy dzieciach. I nauczyła się angielskiego, bo była bardzo inteligentna i bardzo łatwo łapała języki. Znała inne języki. Ale no dzięki temu, że mój brat, który był na dosyć wysokim stanowisku później w instytucie, to się nazywa [zastanowienie] krwiodawstwa, to znaczy instytut krwiodawstwa, nowojorski, który był na całą Amerykę znany. I dostał tą pracę dzięki temu, że zaprzyjaźnił się i pracował przez jakiś czas z doktorem Szmunessem, który był bardzo znany i otworzył te badania nad… Wtedy się zaczęły te choroby AIDS, które… Właśnie doktór Szmuness był jednym z pierwszych, który się tym zajmował. I mój brat właśnie dla niego pracował. Skończył później po studiach jeszcze dodatkowo na Columbii badania krwi. Zapomniałam, jak się nazywa ta dziedzina. I badali właśnie…

## Hematologia może.

Słucham?

## Hematologia?

Nie. To się nazywało… Zaraz se przypomnę. Kardi… Znaczy to nie pamiętam w tej chwili. To jest… badania krwi, które wtedy zaczęli robić nad… właśnie w tym. Te badania zaczęły wykazywać, że przez krew przenosi się ta choroba. I on miał bardzo ciężką pracę, bo to były początki tej choroby AIDS i bardzo dużo badań, różnych wywiadów z tymi ludźmi, którzy, okazało się, są homoseksualiści i tak dalej. Głównie w Ameryce. Tak że no przez wiele lat pracował właśnie w tej dziedzinie i później już został na dyrektorskim stanowisku. Pomógł bardzo wielu ludziom, Polakom i Żydom, którzy też pracowali dla tej instytucji. No i on był… Nie wiem, zaczęłam mówić o nim, nie wiem dlaczego.

## Mówiłyśmy, pytałyśmy o mamę. Jak ona się czuła w Ameryce?

Tak, on pomógł mamie w jednym z takich ośrodków też znaleźć pracę. Najpierw pracowała… Sama se znalazła pracę przez jakąś organizację żydowską, właśnie pracowała dla Nowego Dziennika. Potem była redak… tam coś pisała do… Ale potem stałą pracę dostała w jakimś prawniczym biurze, jak już się nauczyła dobrze angielskiego, już nauczyła się…. Ona pisała dobrze na maszynie, jeszcze wtedy nie było komputów. A potem właśnie mój brat załatwił jej pracę w jakimś właśnie jednym z tych ośrodków krwi, gdzie pobierali krew od ludzi. I poszła na emeryturę, mając sześćdziesiąt pięć lat. Znała dobrze język, ale była zawsze bardzo… Ja myślę, że była w permanentnym jakimś… Jak to się nazywa. Depresja jakaś taka. Nie chciała zawierać nowych znajomości. Nie chciała mieć… [zastanowienie] Po prostu się zamknęła w sobie. Dużo czytała, oglądała dużo telewizję. Gdyby nie my, wyciągaliśmy ją do teatru czy gdzieś do nas na jakieś święta i się ja woziło, bo ona nawet się bała w pewnym momencie wziąć metro czy gdzieś pojechać, to ja myślę, że nie przeżyłaby tego. Po prostu żyła… Miała osiemdziesiąt pięć lat, jak zmarła na serce. Ale bardzo była stęskniona za Polską, za swoimi przyjaciółmi z Polski tak samo. To był dla niektórych ludzi po prostu kara śmieci. Dla wielu. Ten wyjazd to było takie dogorywanie na… Właściwie tutaj jeszcze była zupełnie młoda. Pięćdziesiąt lat. Ja pięćdziesiąt lat miałam to ja poznałam mojego męża drugiego i wyszłam za mąż. Tak że, no nie wiem, jak inni, ale może niektórzy byli zadowoleni, że mogli wyjechać. Bo na pewno też tacy byli. Ale nie wszyscy.

## I czy Pani kiedyś rozmawiała o Holokaustu z rodzicami?

Tak.

## Czy oni Ci opowiadali to wszystko?

Opowiadali, tylko wiem… Znaczy mój brat zna więcej detali. Ale wiem, że zginęli wszyscy. [01:30] Ludzie, którzy wyjechali i się uratowali, to nie chcieli się przyznawać. Nie chcieli do Polski przyjechać. Nie chcieli oglądać grobów swoich rodzin. Myśmy przekonali tego wujka, który jest w Izraelu, żeby zabrał swoje dzieci i przyjechał, i pokazał im Polskę. Bo on nie chciał. On powiedział, że on nigdy nie przyjedzie, że on nienawidzi Polski ani Polaków, ani… Myśmy go przekonali, że on musi, że to jest… A są tacy, którzy no nie chcą przyjeżdżać tutaj w ogóle. Niektórzy zmienili nazwiska. Nasz stryj, który nas znalazł przez… No bo właśnie pytała się Pani o nazwisko. Mój stryj w Ameryce się nazywał Hart. Po prostu uciął. Hart. I byli znani bardzo, bo jego żona, Polka, miała piekarnię w Bostonie i robiła chruściki. I była z tego najbardziej znana w całej Ameryce. Bo te chruściki były dostarczane do każdego stanu w Ameryce. I pod nazwą Hart. Natomiast ten nasz właśnie wujek, który nas odnalazł trochę za późno, z Izraela, też zmienił nazwisko na Hartli czy coś takiego. Podobne, ale inne. Też nas znalazł przez Czerwony Krzyż. Tak że to było skomplikowane, no raczej po wojnie.

## Ale dla… Czyli dla Pani, rozumiem, że Polska nie jest krajem tylko Holokaustu. Jest czymś więcej chyba, zdecydowanie.

Holokaust dopiero się objawił dla mnie teraz, jak mój syn zaczął chodzić do szkoły w Ameryce i się uczyć o tym wszystkim. I moi rodzice opowiadali nam o tym, jak ich rodzice zginęli oczywiście w czasie wojny i w czasie Holokaustu. Ale jak zaczęłam czytać książki, jak zaczęłam się uczyć i mój syn chodził do szkoły, i się uczył, i też się dużo pytał. Powoli, no. Nie… No wiedzieliśmy. Mój mąż wiedział, Polak, Goj, wychował się w tych okolicach właśnie na ruinach na Muranowie, to on więcej wiedział ode mnie. Ja po prostu może nie chciałam tyle wiedzieć. Oczywiście wiedzieliśmy o Holokauście. Ciągle się oglądało filmy i ciągle… Potem dopiero się dowiadywaliśmy, że a przecież jeszcze było getto, przecież jeszcze było… Jak zdawałam egzamin wstępny do liceum, moja nauczycielka od polskiego, która robiła egzamin, spytała się: Którą książkę ostatnio czytałaś. Ja czytałam „Anie z Zielonego…”, nie, „Pamiętnik Anny Frank”. I ona była bardzo zainteresowana, profesor Michelis, tym, że ja to czytam. I wiedziała już, że jestem Żydówką. Właśnie dlatego się wtedy dowiedziałam też między innymi i zaczęłam czytać te książki właśnie Anny Frank. I ona opowiadała, jak ona pamięta, jak getto się paliło i jak wyrzucali dzieci. Oni łapali te dzieci małe przez okno i tak dalej. Ale dowiedziałam się wszystkiego, takich detali, to dopiero później już, jak zaczęli naprawdę o tym pisać i mówić. I poznałam pana, rzeźbiarza, który zrobił pomnik getta. W Ameryce. I dużo ludzi w Ameryce poznałam, którzy mieli te opowieści. Oczywiście tutaj się wszyscy z tym ukrywali. Bo się przyjaźniłam na przykład z Jurandotami i z Grodzieńską i oni nie przyznawali się do tego, i nie mówili, że byli w getcie. Dopiero dowiedziałam się, jak już byłam w Ameryce, o tym wszystkim. A bywaliśmy u siebie w domach i przyjaźniłam się z Joasią, z ich córką, byłam w jednej szkole z nią. I bardzo dużo kolegów, których znałam, których rodzice byli w getcie, przeżyli to. Tak samo Szpilman i tak samo wiele innych osób. Przyjaźnię się z Krzysiem Szpilmanem, z Andrzejem i znaliśmy… Rodzice się znali i tak dalej. Ale nikt nam nie opowiadał wtedy takich rzeczy.

## I czy Pani wie, jak swoje rodzice przeżyli Holokaust?

Moi rodzice?

Rodzice.

To już opowiadałam.

## Byli w ZSRR.

W Rosji.

## W Rosji.

Byli wywiezieni. Sławek Grünberg zrobił film „Saved by deportation”. I to powinniście obejrzeć. Bo to nasi rodzice, którzy byli deportowani… Ja byłam na przemierz w Nowym Jorku tego filmu. Tam ci ludzie, którzy przyszli, oni pamiętali moją mamę. To byli młodzi ludzie wtedy. Teraz już tylko parę osób zostało. I oni zapamiętali moją mamę. Wywieźli wszystkich do… w głąb Rosji i dzięki temu się uratowali. To było szczęście w nieszczęściu, no po prostu. Bo byśmy nie byli na tym świecie w ogóle, gdyby nie to.

## Dobrze. Dziękujemy, tak?

## Dziękujemy.

## Dziękujemy.